POSĄG DIANY.



Diana, jedno z celniejszych bóstw starożytności, była według mitologii Greków i Rzymian, córką Jowisza i Latony, a siostrą bliźnięcą Apolina (słońca). Była nietylko Boginią lasów i opiekunką łowów, ale także świeciła jako *Luna* czyli *księżyc* na nocném niebie; a z tąd, że wiara ludu zawsze ciemność nocną z wyobrażeniem podziemności łączyła, czczono ją także pod imieniem *Hekaty*, jako boginią podziemnego świata, w której

ręku, ludzka dola zostaje. Starożytne jednak rzeźby i posągi, przedstawiają nam ją w dziewiczéj postaci jako boginią cienistych lasów i łowów, wiecznéj młodości, z półksiężycem na czole, z łukiem i kołczanem ze strzałami, w lekkiéj i krótkiéj szacie łowieckiéj, czasem na wozie zaprzężonym jeleniami, albo téż z obok stojącą łanią, jak na załączonéj rycinie. Widzimy tu ją w tunice, przywdzianą w krótki płaszczyk z lewego ramienia zwieszony, który w połowie wysmukłéj kibici, nakształt pasa jest zwinięty. Lewą ręką trzyma za rogi skaczącą łanię, od jednéj z Nimf sobie ofiarowaną, którą nader polubiła. Piękna ta łania uciekła raz od niéj, a Herkules wówczas na dworze króla Erysteusza ciężkie odbywający prace, otrzymał zlecenie, aby ją pojmał i żywą do Mycen przyniósł. Gdy zaś łania była nader żartka i rącza, przeto Herkules cały rok ścigać ją musiał nieustannie, aż nareszcie dosięgnął i ranił strzałą. Wtedy Diana, widząc grożącą swojéj polubienicy zgubę, obroniła zwierzę to od dalszéj pogoni, zagroziwszy sama swoją strzałą Herkulesowi.

Między innemi zmyśleniami, bajeczność głosi, że gdy Jowisz na usilne prośby Diany, obdarzył ją wiecznym stanem panieństwa, bogini wzięła swój łuk i kołczan, zapaliła w błyskawicy pochodnię, i otoczona Nimfami, poszła w gęste knieje i na najwyższe gór wierzchołki. Tam złoty swój łuk napina i śmiertelne puszcza strzały, aż góry się trzęsą, aż lasy brzmią jękiem zwierząt ginących; tam czoło swe wywyższa nad Nimfy, upatrując zewsząd zdobyczy. A gdy się polowaniem nabawi, zwalnia złoty łuk z napięcia i śpiesznie udaje się ku Delfom do przybytku jaśniejącego brata Apolla; tam zbiera chóry Muz i Gracyj, aby śpiewały chwałę matki Latony, że tak piękne dzieci powiła.

Posąg, którego wizerunek tu przedstawiamy, jest bez wątpienia najpiękniejszym ze wszystkich posągów Diany, z czasów starożytności dochowanych. Cały z paryjskiego marmuru jest wykuty i nienaruszony. Od czasów Henryka IV. znajduje się we Francyi, niewiadomo wszakże kiedy, z kąd i jakim sposobem tam się dostał. — Drzeworyt nasz, wyrobiony jest z blachorytu znakomitego rytownika *Buquoys*.

ŻYCIE ZWIERZĄT PODCZAS ZIMY.

W życiu roślin i źwierząt spostrzegać się dają zmiany i przerwy, w czasie których przybiera ono niejako pierwotny swój byt, nie przestając jednak daléj postępować w swojéj drodze. Zmiany te albo są peryodyczne albo téż następują po sobie w czasach nieoznaczonych. Zgodność tych zmian z temi jakim ziemia nasza ulega, w skutek dziennego i rocznego biegu swego, uderza nas szczególnie w roślinach i zwierzętach w ciągłéj z powietrzno-kręgiem zostających styczności, jakoto: w owadach i ptakach, których czuwanie, sen, śpiew, karm, lenienie czyli pierzenie się, rozpładzanie i odlatywanie, do pewnego przywiązane są czasu. Obrót ziemi około jéj osi, sprowadza dla nas kolejno dzień i noc; zgodnie z tém następuje w roślinach i zwierzętach na przemian czuwanie i sen; jednakże przejście z jednego stanu do drugiego, nie w tym samym czasie przypada u wszystkich jestestw żyjących, ani jednocześnie ze zmianą pory: jedne bowiem rośliny budzą się około południa, drugie wieczorem, inne w nocy; niektóre zaś zwierzęta chowają się na dzień i dopiéro w nocy na żér wychodzą. Podobnież światło, ciepło, powietrze i woda, różny stósownie do pory dziennéj, wpływ wywierają na jestestwa organiczne i są przyczyną rozmaitych zmian, jakich np. rośliny doznają w kwiatach, liściach i wyziewach, a człowiek w krążeniu krwi, oddychaniu i działaniu władz umysłowych.

Obieg roczny ziemi około słońca, którego skutkiem są różne pory roku, mocniejszy jeszcze wywiéra wpływ na rośliny i zwierzęta. Zastanawiając się nad życiem roślin widzimy że niektóre trwają tylko przez rok jeden, w innych co rok nowe części wyrastają. Podczas lata część roślin wystająca nad ziemię najwięcéj okazuje życia; lecz w zimie kiedy łodyga lub pień całkiem albo téż w części obumiera, czynność żywotna wraca do korzenia w którym przysposabiają się nowe soki, mające za powrotem ciepła na nowo krążyć i ożywiać łodygę. Nadmienić tu jednak potrzeba, że jeźli w życiu roślin naszych zmiany te następują jednocześnie z odmianami rocznemi ziemi, czyli porami roku, pochodzi to tylko z wewnętrznéj budowy tychże roślin; krzewy bowiem z przylądka Dobréj Nadziei do cieplarni naszych przesadzane, kwitną w zimie, bo wtenczas jest lato w ich ojczyźnie.

Uwaga ta zastósować się także daje do niektórych ciekawych zjawień w życiu zwierzęcém, regularnie z odmianą pór roku wydarzających się: nowsze bowiem postrzeżenia nad wewnętrzną budową roślin okazują coraz większe podobieństwo między życiem ich a życiem zwierząt. Niektóre gatunki z tych ostatnich z nastającą ciepłą lub zimną porą roku, odmieniają także swoje włosy, pierze i t. p. wraz z kolorem, przysposabiają sobie z instynktu zapasy na zimę, oddalają się w inne kraje, wreszcie funkcye ich żywotne zupełnéj lub téż cząstkowéj w działaniach swoich doznają przerwy.

Z pomiędzy fenomenów życia zwierzęcego, uśpienie czyli *sen zimowy*, szczególniejszą

zwrócił na siebe uwagę badaczów natury; postrzeżenia jednak czynione na zwierzętach, które dopiéro za pomocą wielkiego naturalnego lub sztucznego zimna w stan odrętwienia wprawione zostały, nie dają się wcale zastósować do snu zimowego. W czasie tego przysposabiają się u zwierząt nowe siły żywotne, gdy przeciwnie odrętwianie sztuczne nietylko śmierć zadaje, ale i prawdziwie uśpionym zwierzętom szkodliwém stać się może. Sen zimowy nie jest skutkiem ostrego zimna, lecz umiarkowanéj niskiéj temperatury, są bowiem zwierzęta, które oprócz codziennego spoczynku, potrzebują koniecznie, co rok przez kilka miesięcy w nieczynności zostawać, a to dla nabywania sił potrzebnych do znoszenia przez resztę roku trudów i niewczasów życia. Rośliny w ogólności ulegają zimowemu uśpieniu, zwierzęta zaś nie wszystkie, a te z pomiędzy nich które usypiają, przebywając porę zimową w ukryciu, pozbawione są wolnego ruchu, i nie doświadczają potrzeby pokarmu, gdyż zmysły ich są zupełnie nieczynne. Ptaki w tym względzie różnią się od płazów, bo u nich sen zimowy prawie nigdy, u tych zaś powszechnie ma miéjsce. W innych *rzędach zwierząt* stan ten właściwy jest tylko pewnym gatunkom: i tak z pomiędzy mięczaków, ślimaki jedne zasypiają, drugie zaś czuwają i pod lodem; z pomiędzy owadów *chrząszcze* po większéj części drętwieją, a inne zimę na otwartém przepędzają powietrzu lub w gniazdach swoich, np. pszczoły, które w ulach ciepło jednostajne 24 st. R. utrzymują. Wiele ryb żyjących w wodach słodkich lub w morzu, drętwieją także.

Z pomiędzy zwierząt ssących usypiają na zimę nietoperze, a szczególnie *zwierzęta gryzące*, jako to: chomik, wiewiórka, mysz leśna. Sen zimowy albo jest głęboki i trwa przez całą zimę, jak u owadów w ziemi żyjących, u świszcza czyli bobaka; albo niekiedy przerywany bywa, co się wydarza owadom w powietrzu żyjącym, które w łagodniéjszych dniach zimy budzą się i latają, oraz jeżowi, myszy leśnéj, i nietoperzom które za każdą odwilżą budzą się i potém znów usypiają, albo też nakoniec jest tylko mocném drzymaniem i spiączką, w któréj zwierzę większą część zimy przepędza, nieprzyjmując żadnego albo bardzo mało pokarmu; a w takim śnie zostają: borsuk, niedźwiedź, bóbr, wiewiórka. Pokarm zwierząt usypiających na zimę bardzo jest różny, stósownie do rzędów, do których należą; *np.* nietoperz żywi się owadami, jeż robakami i ślimakami, chomik i świszcz roślinami. U niektórych owadów sen zimowy zaczyna się za najpiérwszym mrozem, u innych późniéj, zwykle zaś podobne zwierzęta szukają sobie schronienia, skoro temperatura spada na zero, i kiedy im trudno o pożywienie. U owadów i u chomika sen ten trwa cztery do pięciu miesięcy; u niektórych ślimaków i *żółwiów poziemnych* niemniéj u świszcza i myszy leśnéj, cokolwiek dłużéj.

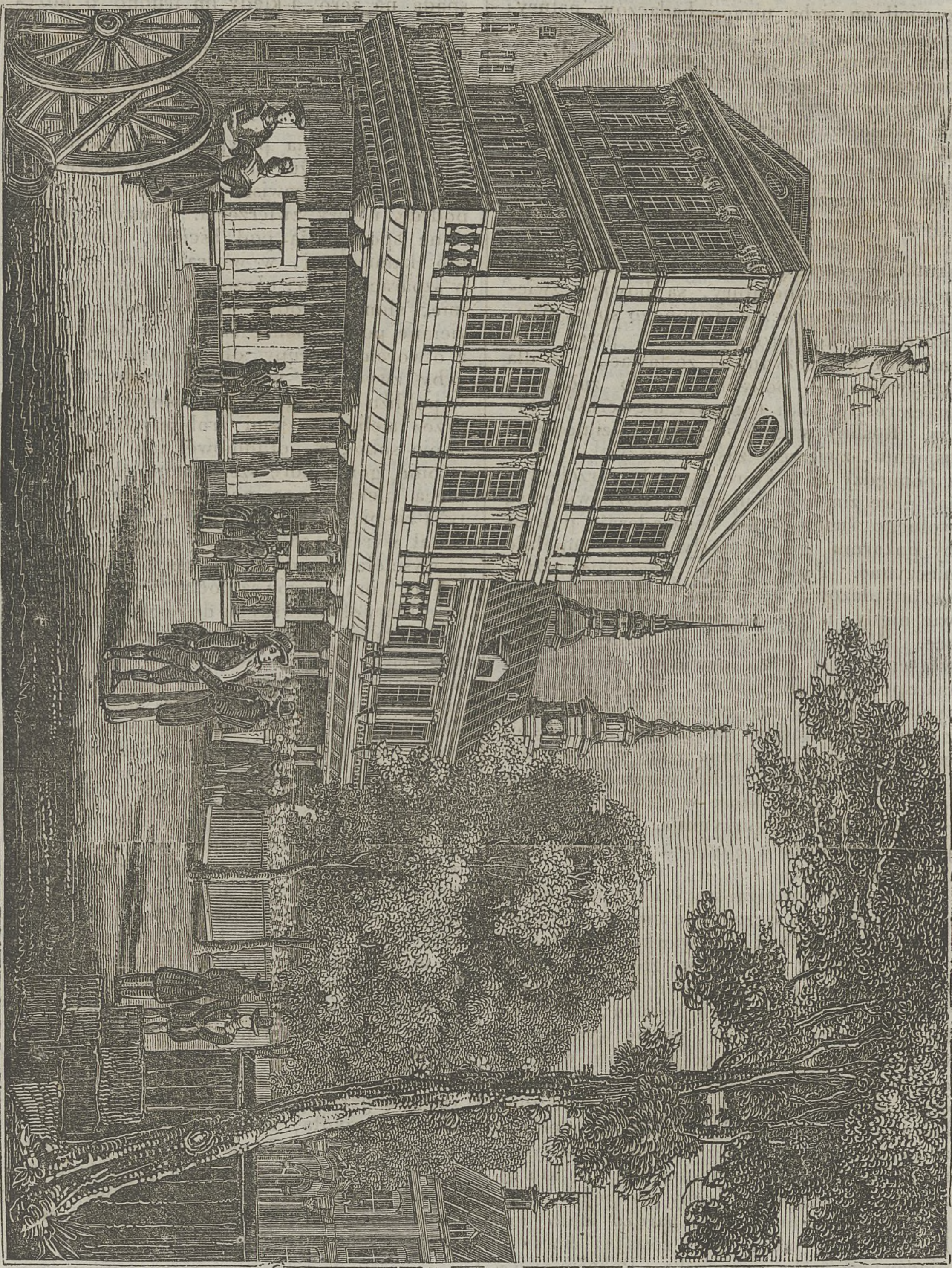
Czas ocknienia przypada w Marcu lub Kwietniu, gdy już znaleźć mogą pożywienie dla siebie. Legowisko zimowe różne jest podług natury zwierzęcia. Owady powietrzne spoczywają pod liściem, korzeniami lub kamieniami, w wydrążeniach drzew i w szparach ścian; *chrząszcze wodne* w szlamie, ślimaki wodne w głębi wód, ślimaki ziemne pod mchem i liściem, w dołeczkach, z otworem skorupy obróconym do góry, ryby zwyczajne w szlamie; ryby morskie w pobliżu lądów; żółwie ziemne w dołach przez siebie w ziemi zrobionych. Świszcz kopie sobie, w południowéj lub zachodniéj stronie góry, norę sześć stóp głęboką, do pieca piekarskiego podobną, i wejście zatyka ziemią, piaskiem, liściem i kamyczkami. Suseł wyrabia sobie norę owalną, sianem ją wyściela i wchód ziemią zasypuje, a w miejsce tego inny otwór aż pod sam wiérzch ziemi ryje, który obudziwszy się do reszty przekopuje.

Wszystkie zwierzęta zimowemu uśpieniu ulegające, szukają schronienia takiego, w którémby bezpieczne od nieprzyjaciół i zmian powietrza, spokojnie spać mogły. Owady po większéj części samotnie spoczywają, inne zaś razem, poczepiawszy się jedne do drugich. Płazy toż samo śpią samotnie, węże jednak gromadami obok siebie leżą. Z pomiędzy zwierząt ssących niektóre mają osobne nory, np. susły; inne jak np. świszcze, zwykle po pięciu lub sześciu w jednéj norze usypiają. Zwierzęta usypiające na zimę, udając się na ten spoczynek, przybierają szczególne położenie, i czasem opatrują się w mały zapas żywności. Owady leżą tak, jak gdy w stanie poczwarek zostawały, mając nóżki i rożki przyciągnięte do siebie; niektóre *chrząszcze* zwijają się nakształt wężów; *ślimaki skorupiaste* zamykają otwór domku warstwą kleju tężejącego i tworzącego cienką rogową przykrywkę. Nietoperz obwinąwszy się w skrzydła, zawiesza się pazurami u wierzchu jaskiń lub na murach starych gmachów, bo takie jest zwykle jego położenie w czasie snu zwyczajnego; niektóre zwierzęta ssące jak np. świszcz, zwijają się w kłębek, chowając nogi pod brzuch.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ZDANIE.

Człowiek uędzający się za nowościami, a przecież niewolnik zwyczajów, trawi też swój wiek na upragnieniu częstych zmian i na ustawicznem wzdychaniu do spokojności.

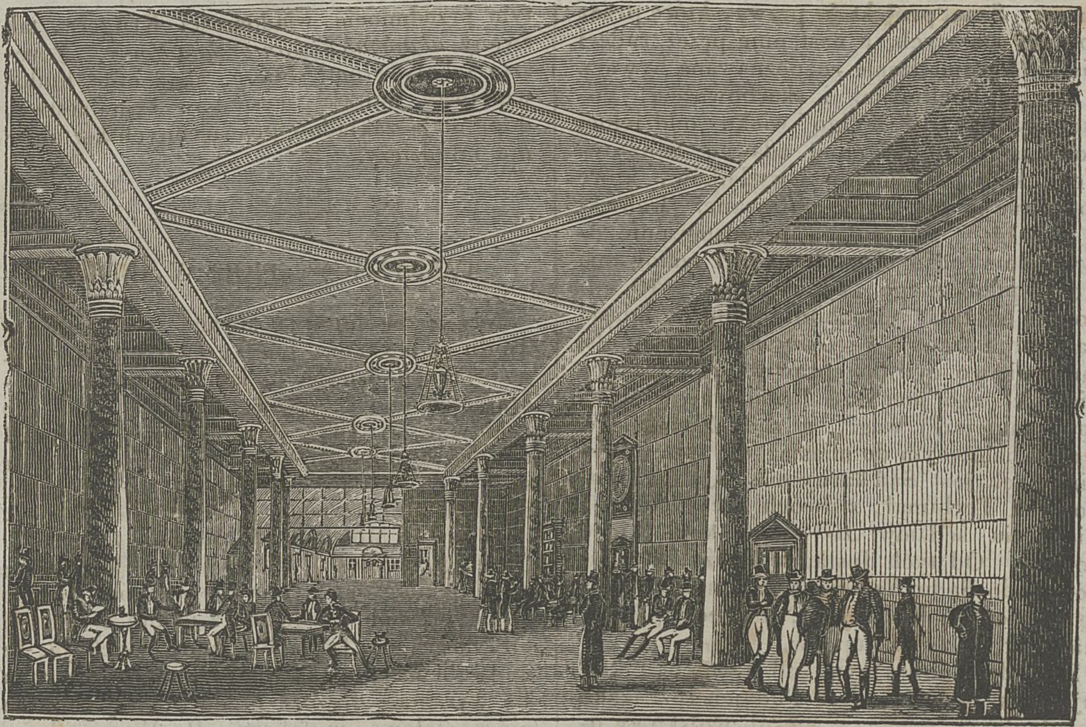


Giełda (Börse) w Hamburgu.

HAMBURG.

(Dokończenie.)

Hamburg ma pięć znakomitszych kościołów, z których cztéry w Starém a jeden w Nowém mieście. Najdawniejszym jest kościół Śgo Piotra, na początku XIIgo wieku zbudowany w gotyckim guście, z pięknemi organami. Drugi z tegoż wieku kościół Śgo Mikołaja, wewnątrz nie tak okazały, odznacza się misterną robotą ołtarza. Ze wszystkich zaś najpiękniejszym jest kościół Śgo Michała, w latach 1751-62 zbudowany, z wieżą 456 stóp wysoką. Oprócz protestanckich, znajduje się także jeden anglikański i



Gospoda Giełdowa, Börsenhalle, w Hamburgu.

jeden katolicki kościół. Izraelici, oprócz Synagogi, mają nową Świątynię, w któréj odprawiają modły w niemieckim języku podług nowego obrządku.

Z pomiędzy publicznych gmachów, ściąga naprzód uwagę *Dom miejski*, ogromem i obszernością swoją uderzający, w którym mieszczą się Władze Policyjne. Ratusz złożony z budowli różnemi czasy wznoszonych, ozdobiony zewnątrz 20stą posągami kamiennemi Cesarzów Niemieckich, począwszy od Rudolfa Habsburgskiego aż do Ferdynanda IIIgo. Naprzeciw Ratusza stoi *Giełda* otwarta budowla, na 14stu parach kolumn wsparta, z dziedzińcem zawierającym starą Giełdę, do któréj po stopniach na dół się schodzi. Budowla ta wyobrażona jest na załączonéj tu rycinie. Niedaleko od Giełdy zbudował w 1804 roku, obywatel hamburski *Hostrup*, Gospodę giełdową, znaną pod nazwiskiem *Börsenhalle*, która jest środkowym punktem interessów i zbiorem zewsząd napływających wiadomości handlowych, a przytém ogniskiem literackiego świata. Trzy dolne sale tego gmachu kolumnadą ozdobione, obejmują wszystko, co ma związek z handlem i żeglugą. Publiczne obwieszczenia, drukowane spisy zawijających i odpływających okrętów, wiadomości z celniejszych miast portowych, natychmiast po otrzymaniu są tu ogłaszane. Z tego powodu interessa, szczególnie assekuracyjne i sprzedaże papiérów kredytowych, w całéj swojéj obszerności na téj Gospodzie się załatwiają. Czytelnie tameczne zaopatrzone są w bogaty zapas gazet politycznych, oraz peryodycznych i ulotnych pism literackich; a co miesiąc wystawiany jest tam wybór najnowszych i najciekawszych dzieł w Europie wyszłych. W innych salach Gospody téj, znajdują się zbiory szacownych rycin i płodów sztuk pięknych. Właściciel jéj nietylko jest wydawcą polityczno-handlowéj gazety, lecz i pisma literackiego, zasłużoną wziętość mającego. Kilka sal tegoż gmachu przeznaczone są na posiedzenia Towarzystw Assekuracyjnych, oprócz pięknéj koncertowéj i balowéj sali. Załączona rycina przedstawia wewnętrzny widok tego zakładu, któremu podobnego całe Niemcy niemają, a żaden z zagranicznych go nieprzewyższa.

Teraźniéjszy zarząd miasta odbywa się wedle ustawy 1712 r. uchwalonéj. Wykonawczą władzę posiada Senat składający się z 4rech Burmistrzów i 24 Rajców czyli Ławników, przez wybory i losowanie na urzędy powoływanych. Trzej burmistrze i jedenastu ławników powinni być doktorami prawa, inni zaś kupcami. Osiadli obywatele, bez których przyzwolenia Senat miejski żadnych zmian ważniéjszych przedsiębrać nie jest mocen, obierają w każdéj z pięciu parafij po 36 członków do Wielkiego Zgromadzenia ze 180 osób złożonego. Zgromadzenie to mianuje Radę Sześćdziesięciu, z pomiędzy których piętnastu najstarszych wiekiem tworzą *Komitet Starszych*, płatny równie jak Senat miejski z publicznego fun-

duszu. Senat projektuje prawa, które przez komitet starszych, a następnie przez radę i wielkie zgromadzenie rozpoznawane bywają.

Zarząd dochodami i skarbowością, poruczony jest od XVIgo wieku oddzielnéj Kommissyi, obowiązanéj zdawać Senatowi rachunki z przychodów i wydatków, które dotąd nie są publicznie ogłaszane. Uchwała z 1814 r. nakazująca przedstawienie obywatelom rocznych rachunków z szafowania grosza publicznego, znowu w r. 1816 odwołaną została. Dochody wolnego miasta Hamburga szacują *na Ośm milionów* złpols: Sądownictwo cywilne sprawują dwie Pretury miejskie jako piérwsze Instancye, w sprawach mniéjszéj wagi, a sądy Ziemskie w okręgu należącym do miasta; dla spraw kryminalnych jest Sąd karny niższy, a dla handlowych Trybunał, z dwóch prezydentów i dziewięciu sędziów ze stanu kupieckiego złożony. Od tych Instancyj służy odwołanie się do Sądu Najwyższego, który składa się z uczonego Burmistrza, z pięciu prawoznawców i z tyluż kupców.

Zarządem policyjnym od 1827 roku kierują dwaj Senatorowie. Pod ich rozkazami zostaje *Straż nocna* w sposób wojskowy urządzona, która co wieczór przed zamknięciem bram miasta zgromadza się i rozsyła w rozmaite punkta oddziały na wartę. Port ma osobną straż bezpieczeństwa. Prócz tego urządzona tam jest wzorowo liczna z 650 ludzi straż ogniowa, ze wszelkiemi narzędziami do gaszenia pożaru potrzebnemi, która także co wieczór po rozmaitych miéjscach rozstawianą bywa.

Nad zarządem wojskowym oddzielna czuwa władza pod przewodnictwem jednego z najstarszych burmistrzów. W roku 1813 zaprowadzone a w 1814 przeformowane i dobrze wyćwiczone wojsko miejskie, obejmuje wszystkich zdolnych do noszenia broni począwszy od 28 do 45ciu lat włącznie. Każdy jednak obywatel mający 35 lat skończonych, wolnym jest od ćwiczeń i musztry. Wojsko to składa się z 8miu batalionów piechoty, 1go batalionu strzelców, 1go szwadronu jazdy, i z dwóch kompanij artyllery. W czasie pokoju odbywa służbę wespół z załogą związkową; a podczas wojny samo składa załogę broniącą miasta i okręgu jego. Prócz tego Hamburg stawi do wojska związkowego 1298 ludzi piechoty i jazdy.

Zakłady niższe naukowe, Gymnazyum dla wyższego ukształcenia młodzieży od 1613 r. otwarte, i tak zwany Instytut Johaneum w 1529 założony, mają zasłużoną w Niemczech wziętość. Szkoła marynarki i obserwatorium kształcą dobrych sterników i żeglarzy. Również dla sposobiących się do handlu i buchhalteryi, oprócz prywatnych szkół, znajduje się tam założony przez znanego w uczonym świecie z dzieł głębokich w tym przedmiocie wiadomości Krügera, tak zwany *akademicki kantor handlowy*. Z resztą szkoły rzemieślnicze, akademije budownictwa, muzyki, rysunków i malarstwa, dopełniają zakładów poświęconych kształceniu młodzieży.

FABRYKACYA PIÓR W ANGLII.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje w Anglii fabrykacya piór gęsich i stalowych, w ostatnich dziesięciu latach. Podług dokładnych obrachowań wprowadzono do Londynu od 1828 do 1834 roku 18 do 23 milionów piór gęsich. Fabrykacya piór stalowych nadzwyczajnie się powiększyła, odkąd mniéj używane zostały prassy i metoda Pana Morden. W pewnéj fabryce w Birmingham 300 ludzi zajętych jest ciągle wyrabianiem piór stalowych, na które rocznie 40 beczek stali wychodzi, z jednéj zaś beczki otrzymuje się 1,935,360 piór. Rachują, że w Anglii 220,000,000 piór stalowych do roku się wyrabia. Jeszcze przed 30 laty robiono pióra stalowe w fabryce P. Wyse, dotąd w Londynie istniejącéj, ale w ostatnich dopiero dziewięciu latach fabrykacya onych stała się znacznym przedmiotem handlu; a lubo handel piórami gęsiemi ucierpiał na tém w Anglii, jednakże nie bardzo on się zmniejszył i w ostatnich czasach podniósł się na nowo. Przyczyny tak powiększonego odbytu szukać należy już to we wzroście ogólnego handlu, już to w tém szczególnie, że przez rozszerzenie się oświaty, powiększyła się także i liczba osób pisać umiejących, która tak się ma teraz do czasów dawniejszych jak 4 do 1; przy taniości zaś piór, daleko więcéj ich się psuje niż przed tém; wyrachowano bowiem że co rok zużywa się 1/3 część tego co fabryki dostarczają.

PRZEISTACZANIE SIĘ POWIERZCHNI ZIEMSKIEJ.

Ludzie zwykle uważają te rzeczy za wieczno-trwałe, których końca nieprzewidują, a te za stałe, których zmienności niewidzą. Ponieważ nic nie ostrzegało ich o ruchu unoszącym ziemię w przestrzeni niebios około słońca; sądzono przeto czas długi, że ziemia jest podstawą niewzruszoną. Podobnież gdy zmiany zachodzące w jéj kształcie są dziełem wieków, a życie ludzkie w porównaniu z wiekami zbyt krótkie, zewnętrzną więc powierzchownią ziemi uważamy bardzo naturalnie, jakby nie podlegającą zmianom.

Owe rzeki, góry, morza, wyspy, brzegi i wszystko co odznacza jéj postać, zdają nam się mieć kształt bezwarunkowy, nieulegający przeistoczeniom, dla tego właśnie, że takowe zwolna postępując dos rzegać się nie dają.

Patrząc na ludzi ruszających się po téj ziemi, utrzymującéj i żywiącéj ich podczas krótkiéj pielgrzymki, na ludzi nieznających ani jéj przeszłości, ani przyszłości; mimowolnie przychodzą na myśl owe wątłe i znikome muszki, w piękny dzień wiosenny na listku drzewa osiadłe. Mieszkają one tam, karmią się i przechadzają. Zapytaj ich jednak, jeżeli możesz, a odpowiedzą ci:— „że ten listek, jest to rzecz, która zawsze „była taką; że rodząc się, nie znaleźli go „innym; że tu wiele starszych od nich u„marło, a niewidzieli go odmiennym; że „listek, który przyjął ich zwłoki, jest jesz„cze tym samym, który przyjmował ich „kolebkę." Nie wiedzą o tém, że ów listek będący ich ojczyzną, znajdował się w powłoce pączka; ani o tém, że miał najpiękniéjszą zieloność, kiedy po raz piérwszy ujrzał światło słońca: ani o tém, czém będzie podczas skwarnych upałów lata, podczas jesiennego szronu; ani o tém, co się stanie późniéj z prochem jego. A chociażby i znali dzieje listka; pozostaną im jeszcze do poznania dzieje samego drzewa, tajemniczego zarodka z którego wyrosło, początkowego rozwijania się, dzieje owoców jego, rozradzania się i rośnięcia.

Tak i my, żyjemy dzień jeden, na odwiecznéj téj ziemi naszéj. Gdyby nam jednak dozwolono, w pomyśle jednéj chwili objąć i poznać wieki; ujrzelibyśmy widnokrąg nieporuszany i niezmienny dotąd dla nas, na którym wzrok nasz spoczywa, chwiejącym się i przeistac zającym w różne kształty przemijające, aż do odurzenia nas, jakby owe widziała i mary senne. Widzielibyśmy morza, lądy, miasta, niwy okryte zbożem, pustynie i góry, z kolei spychające siebie na tém samém miejscu; nasze jeograficzne opisy gubiłyby się w tych przemianach, równie jak granice królestw, będących niczém więcéj jak nicością przed grą gwałtownego zniszczenia. Ocean niebyłby więcéj wodą stojącą i gryzącą wędzidła w niepokonaném więzieniu swych brzegów; ale mocarzem podnoszącym się i zniżającym podług tchnienia Boga; opuszczającym albo zajmującym napowrót posadę swego państwa; odsłaniającym nowe lądy, lub zalewającym dawne, burzącym się bez przestanku, i zmieniającym, w odwiecznym zamęcie bez końca, postać ziemi.

Lecz jakże uwagą naszą śledzić możemy odmiany wieczne i powszechne, dla których nigdy godzina spoczynku nie nadejdzie, i które unoszą z sobą każdéj chwili nas i to wszystko, co wzrokiem ogarnąć zdołamy? — Jakież pobożne rozmyślania budzi w duszy naszéj, niepojęta wszechmocność twórcza; jakiż zwrot czynimy od przeznaczenia świata, do przeznaczenia naszego?— jakiż odgłos dochodzący z tamtąd, działa na czucie, sąd i nadzieje nasze? — O jakże słabe i ciemne jesteśmy dzieci jeszcze; większa część nas chciałaby ludzkość uczynić niewzruszalną, i osadzić ją na tym globie, jako ul pszczółek na kamiennéj podstawie.

Z tém wszystkiém przez uważne śledzenie dawnych brzegów morskich, daje się oznaczyć z zaspokajającą dokładnością kształt, jaki niegdyś miewały lądy stałe. Ślady poprzedniego bytu morza są równie widocznemi dla oka umiejętnego badacza, jak byt onego rzeczywisty dla oka wszystkich.

Jedném wszakże z najtrudniéjszych i najkłopotliwszych teraz dla geologów zadaniem, jest obrachowanie czasów, w których się spełniły wielkie, dośledzone już przemiany w głębi i na powierzchni planety naszego. A jakkolwiek usiłowania ich w téj mierze nie wydały jeszcze rezultatów zaspokajających rozumowaną ciekawość naszą, wszelako zmieniły one już dawniéjsze mniemania i domysły o chronologii ziemskiéj.

Ograniczymy się tu na wskazaniu, jakim sposobem odmierzyć można czas upłyniony od epoki, w któréj nasze lądy przybrały obecną postać, to jest od ostatniego przeistoczenia, któremu powierzchnia ziemi uległa. W tym celu dosyć będzie upatrzyć takie fenomena, które wziąwszy początek swój w owéj epoce, statecznie i ciągle odbywają się za dni naszych. Porównawszy następnie skutki takich fenomenów, w pewnym oznaczonym czasie, i w oczach naszych zdziałane, z tém co już od początku swego zdziałały, łatwo da się obliczyć czas całkowitego trwania i początku tychże fenomenów. Tak np. dostrzegłszy iż klepsydra wysypuje cal piasku w jednéj minucie, jeżeli w spodniém jéj naczyniu znajdziemy dwadzieścia cali piasku, śmiało wniesiemy, że już dwadzieścia minut upłynęło jak piasek zaczął się sypać, czyli jak klepsydra obecne położenie przybrała. — Otóż i na ziemi dzieją się fenomena zupełnie podobne do usypywania się piasku z klepsydry, jak np. napływowe nasepy żwiru, mułu i piasku, tworzące się w łożyskach i ujściach rzek naszych. Obaczmyż jak one posłużyć mogą do rozwiązania ważnéj kwestyi jaką geologowie sobie zadali.

(Dalszy ciąg nastąpi).

FATALNY BŁĄD W BITWIE MORSKIEJ 1801 ROKU.

Po chlubnéj przy Aljeziras w cieśninie Gibraltarskiéj bitwie, w któréj trzy okręty francuzkie dowodzone przez kontr-admirała de Linois, odparły napad sześciu okrętów angielskich, zabrawszy z nich dwa, a trzeci zniszczywszy, Admirał angielski Saumarez przedsięwziął odwetować swoją przegraną, w tym celu spiesznie naprawiwszy uszkodzenia, wypłynął z Gibraltaru na czele pięciu okrętów i dwóch fregat. Właśnie wtedy eskadra hiszpańska połączyła się z francuzką, i admirał jéj Żuan-Moreno objął nad niemi naczelne dowództwo. W eskadrze hiszpańskiéj znajdowały się dwa najpiękniéjsze z całéj marynarki okręty trójmostowe: Real-Karlos i San Hermenegilda. Każdy o 112tu działach. Anglicy wszczęli bitwę po jedenastéj godzinie w nocy; okręt ich Superbe przechodząc między dwoma pomienionemi hiszpańskiemi, wystrzelił na nie z obu stron wszystkie swoje działa, popłynął daléj na inne stanowisko. Tymczasem Real-Karlos i Hermenegilda w mniemaniu że walczą z nieprzyjacielskim okrętem, strzelały na siebie ciągle podczas ciemnéj nocy z największém wysileniem, i każdy z nich jątrzony oporem swego przeciwnika, podwajał zawziętość, aż wreście zahaczyły się i poznały błąd!.... Ale w téjże chwili wybuchnął pożar na pokładzie Real-Karlosa; Hermenegilda zachaczona niezdołała się odczepić, nim ogień do prochów się dostał; oba więc razem prawie w powietrze wysadzone zostały. Huk tego dwoistego wybuchu słyszano w Kadyxie, ze wzruszeniem powietrza jakie przy trzęsieniach ziemi doświadczaném bywa.

BIBLIOGRAFIA.

Wyszłe dotąd Trzy Numera Magazynu Mód z r. b. zawierają: Projekta; Żelazne skrzynie; Małżeństwo chybione przez puder, opowiadanie sędziwéj przyjaciółki; Szal i Piesek, powieść z dzieł Pani Gay; Charakterystyka pięciu narodów: Niemców, Francuzów, Anglików, Włochów i Hiszpanów, przez Anglika. — *Poezya:* Jedyne życzenie, Jéj śpiew, sonet; Tęsknota. — *Rozmaitości:* Rzadka pojętność dwóch niewidomych, Zabobony mieszkańców kraju Salcburg; Mody, Adela W. do Sabiny L. Myśli; Szarada. Opisanie figur czyli Rycin, dołączonych, po dwie do każdego Numeru.

Prenumerata na ten Dziennik: w Warszawie Złł: 40, na Stacyach pocztowych Złł: 48 rocznie.

KSIĘGARNIE I KANTORY,

KTÓRE PRZYJMUJĄ PRENUMERATĘ NA

MAGAZYN POWSZECHNY, MAGAZYN MÓD I MAGAZYN DLA DZIECI.

w Warszawie:

KANTOR GŁÓWNY przy Księgarni Szkół Publicznych w Król: Pols: Ulica Przejazd Nro 649.
Księgarnia *A. E. Glücksberga*, ulica Miodowa.
— *G. Sennewalda.*
— *S. H. Mertzbacha.*
— *Huguesa.*
Bióro Informacyjne *Józefa Kaczanowskiego*, w pałacu Potockich Nro 415.
Księgarnia *Zawadzkiego i Węckiego.*
Sklep ubogich.
Skład galanteryjny *L. Wemmera.*
Handel Win i Korzeni *Puntnera.*
Księgarnia *Z. Szteblera.*
Handel Win i korzeni *Brudkowskiego.*
Bióro Zleceń.
Kantor *F. Ciechanowskiego.*
Księgarnia *Szczepańskiéj.*
Kantor Loteryi *Emicha* et Comp. naprzeciw Zamku.
Handel Win i Korzeni *Wasilewskiego.*
Kantor Loteryi *Sommerfeld* et *Schuster.*
Handel Win i Korzeni *Frankensztejna.*
Handel Win i Korzeni *Moritza.*
— — *Tomczyńskiego.*
Sklep *Topczewskiego.*
Handel Win i Korzeni *Jarzębowskiego* et Com.
Skład Galanteryjny *Sittenfelda.*
Sklep *Galasińskiéj.*
Sklep *Daszkiewicza.*
Handel Win i Korzeni *Kölichena.*
Księgarnia *Gałęzowskiego* et Comp.
Handel Win i Korzeni *Zabrockiego.*
— — *Czaplińskiego.*
Handel Win i Korzeni *Schmidta.*

Na Prowincyi, przyjmują prenumeratę:
Wszystkie Urzędy i Stacye pocztowe.

Za granicą:

w St. Petersburgu u A. Smirdina.
w Wilnie u Teofila Glücksberga i u Józefa Zawadzkiego.
w Winnicy na Podolu w Księgarniach Braci Lechów.
w Krakowie u D. E. Friedleina.
we Lwowie u Wilda i Syna, u Kuhna i Milikowskiego i u Pillera.
w Poznaniu u J, J. Heina i u T. Scherka.
w Wrocławiu u W. G. Korna i S. Schlettera.
w Wiedniu u Schaumburg i Komp.
w Lipsku u J. J. Webera.

w Warszawie, w Drukarni J. Glücksberga, Księgarza Szkół Publicznych, Ulica Przejazd N. 649.